

Religie, wiary, sekty – Aborcja w innych religiach

13 listopada 2015

Zwolennicy cywilizacji śmierci rozpowszechniają twierdzenia jakoby sprzeciw wobec aborcji był wyłączną specjalnością Kościoła katolickiego i dowodem jego zacofania, podczas gdy inne religie i wyznania zajmują w tej sprawie inne, jakoby odmienne stanowisko. Szerzy się także wiele innych błędnych twierdzeń, kłamstw i mitów, które mają powodować efekt przyzwolenia na zabijanie nienarodzonych i są skierowane przeciwko płodności człowieka. W niniejszym eseju stawiam sobie za cel niektóre z tych kłamstw obnażyć i część z tych twierdzeń obalić.

Jednym z usilnie wpajanych nam mitów jest rzekoma powszechność i odwieczna jakoby dawność aborcji. Przeczą temu jednak znane świadectwa naukowe. Holenderski etnograf J.G.F.Riedel w swojej fundamentalnej i świetnie udokumentowanej pracy pt. „De sluik en kroesharige Rassen”, wydanej w Hadze w roku 1888 opisuje poznane w jego własnej pracy terenowej ludy sąsiadujące ze sobą, a nawet żyjące w przemieszaniu, z których jedne znały i stosowały aborcję, a drugie nawet nie wiedziały o takiej możliwości (Buru na str. 24, Tanimbar i Timorlaut na str. 302). Również fakt, że aborcja była gdzieś znana, wcale nie przesądza ani o powszechności jej stosowania ani o akceptacji tej praktyki przez społeczeństwa. Świadectwa antropologów mówią raczej o rozpowszechnionej wśród ludów natury znajomości naturalnego regulowania częstotliwości poczęć, m.in. poprzez przedłużanie karmienia piersią poprzedniego dziecka, oraz dzięki bardzo powszechnej, tabuicznej lub zwyczajowej wstrzeźliwości płciowej (Kazimierz Moszyński „Człowiek – wstęp do etnografii” Ossolineum 1958, str. 294, oraz Ludwik Krzywicki „Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa” 1914, str. 225 i następne).

Co do rzekomej powszechności aborcji, to w słynnej „Encyclopaedia of Religion and Ethics” J. Hastingsa znajdziemy taką oto uwagę: „Niezależnie od przyczyn prowadzących do niszczenia poczętego życia, przestępstwo to nigdy i nigdzie nie stało się zwyczajem społecznym” (hasło Foeticide, vol. 6, str. 55). A w klasycznej pracy R. Balestriniego pt. „Aborto”, wydanej w Turynie w 1988 roku na stronie 199 czytamy: „Ilekroć aborcja staje się zwyczajem społecznym, jest ona zewnętrznym przejawem upadku (caduta) danego społeczeństwa , i to tak daleko zaszłego, że samo stłumienie tego zewnętrznego przejawu już upadku tego nie uleczy”.

Przejdźmy teraz do owych ‘innych religii’. Okazuje się, że w sprawie zabijania nienarodzonych większość z nich zajmuje stanowisko dużo bardziej rygorystyczne, przynajmniej w sensie formalnym, niż chrześcijaństwo. I tak np. prawa Manu, najstarszy kodeks, na którym oparły się wielkie religie Indii, uznają aborcję i dzieciobójstwo za jedną z trzech głównych zbrodni, jakie może popełnić kobieta, stawiając ją na równi z zabiciem bramina lub zabiciem własnego męża. Można o tym przeczytać w zbiorze „Sacred Books of the East”, księga XXV, werset 90. Według jednej ze świętych Wed (Atharvaveda, w tym samym zbiorze, księga XLII, werset 165 oraz werset 521), osoba, która dopuściła się zabicia zarodka (bhrunahan) jest na zawsze wyłączona z możliwości oczyszczenia przez wszystkie pokolenia wcieleń w jakie wierzą hinduiści.

Święta księga zaratusztrian, wyznawców wielkiej religii starożytnego Iranu (dziś gwebrowie w Iranie lub parsowie w Indiach) nazywa się Awesta. Jest w niej mowa o tym, że jeśli dziewczyna pocznie przed ślubem, a kochanek namówi ją aby poszła do ‘baby’, ta zaś zada jej nieco bhanga lub śaeta, czyli środków, które „zabijają płód i wypróżniają łono”, to wówczas „grzech spadnie na głowy ich trojga (tj. dziewczyny, kochanka i baby) i poniosą oni karę jak za umyślne morderstwo” (Vendidad XV, 13 I dalsze).

Prawo Mojżeszowe nie wspomina o możliwości aborcji, co dla

wszystkich znanych mi komentatorów oznacza, iż troska Izraelitów o rozród ich własnego narodu była zawsze tak wielka, że myśli o zabiciu poczętego życia nawet nie dopuszczano. O tym jednak, że prawo Starego Testamentu stawia wyraźny znak równości pomiędzy życiem dorosłym a nienarodzonym, świadczyć może następujący fragment Księgi Wyjścia 21, 22-23, w którym czytamy: „Jeśli by dwaj mężczyźni szamotali się ze sobą i spowodowali poważne obrażenia u niewiasty brzemiennej (...) i jeśli by zaszedł wypadek śmiertelny, dasz duszę za duszę”. Hebrajski tekst oryginału wyraźnie tu sugeruje, że chodzi o życie dziecka, a nie kogoś z trojga dorosłych. Jak cenne jest dla Boga każde życie ludzkie mówi także przepiękny Psalm 139, 13-16: „Ty mnie trzymałeś osłoniętym w łonie matki mojej (...) Oczy Twoje widziały mnie, gdy byłem jeszcze zarodkiem. I w księdze Twojej spisane były wszystkie jego cząsteczki.” Dopiero potem, w zdegenerowanym przez kazuistyczny system rabinacki Talmudzie pojawiła się dopuszczalność zabicia własnego dziecka, także już urodzonego, jeżeli Żyd sądzi (nawet mylnie), że jest ono niezdolne do życia. Mówi o tym traktat Sanhedrin IX, 2.

W islamie kult płodności i macierzyństwa był zawsze tak wielki i odruchowy, że żaden z komentatorów Koranu nawet nie podejmuje tematu tak dla wszystkich oczywistego. W państwach, gdzie przywrócono szarijat (prawo koraniczne), jak np. po obaleniu szacha w Iranie albo po zwycięstwie partii Umma w Sudanie, zamknięto natychmiast wszystkie działające tam kliniki aborcyjne nawet jeśli oferowały swe usługi dla wąskiego rynku klientek zagranicznych i niemuzułmańskich.

Szacunek dla poczętego życia jest bardzo silnie rozwinięty w buddyzmie i dżainizmie, dwóch starych i doktrynalnie podobnych do siebie religiach narodzonych w Indiach mniej więcej w tym samym czasie. Dla wzmocnienia zakazu odbierania życia obie zalecają np. powstrzymywanie się od jedzenia mięsa zwierząt (także ryb) i korzystania ze zwierzęcych produktów pośmiertnych np. skóry. Nawet jaja, jeśli się tam jada, to

tylko od kur trzymanyh bez koguta, gdyż inaczej mógłby w nich zginać zarodek. Dodam, że dżaini swą troskę o ochronę życia innych stworzeń posuwają aż do form karykaturalnych, powstrzymując się nawet od zabijania pasożytów i szkodników. Na tym tle pytanie o możliwość zabicia poczętego życia ludzkiego jawić im się musi jako odrażający absurd.

W świetle takich przykładów postawa chrześcijańska wobec aborcji pojawia się jako rozsądne, wyważone i głęboko moralne stanowisko, w pełni zgodne także z obecnym stanem wiedzy biologicznej. Na jego uzasadnienie Kościół przedstawia konsekwentnie tę samą, niezmienną naukę głoszoną od początku swego istnienia. Nieprawdą jest bowiem, jak twierdził postmarksistowski filozof etyk z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zbigniew Szawarski („Spór o przerywanie ciąży”, Problemy 10/87), że pogląd, iż człowiek ma duszę od poczęcia zrodził się dopiero w XVII wieku (Paolo Zacchia „Questiones medicolegales”, wyd. Lyons, str. 51-53, 688-707). W starej Encyklopedii katolickiej C. Coppensa pod hasłem „Abortion” znajdziemy informację, że św. Grzegorz z Nyssy już w IV wieku twierdził, że „życie nowe jest od poczęcia”. Także i dużo wcześniejsze pisma Ojców Kościoła nie pozostawiają wątpliwości co do tego, jak traktowano tę sprawę. Oto fragment Listu Barnaby z około 100-135 roku po narodzeniu Chrystusa: „Nie zabijesz dziecka wywołaniem poronienia, nie zamordujesz go także i po urodzeniu” (19:5). W słynnej księdze Didache, czyli Nauce Dwunastu Apostołów, powstałej około roku 150 n.e., o której niebawem napiszę obszerniejszy esej, czytamy podobnie: „Oto jest droga życia (...): nie zabijesz dziecięcia w łonie matki jego, ani nie zamordujesz nowo narodzonego”. A wielki Tertulian tak pisze w swoich Apologiach powstałych około roku 197 po narodzeniu Chrystusa w rozdziale 9:8: „Nam zasię, ponieważ zabójstwo raz na zawsze wykluczamy, nawet płodu w łonie matki, kiedy jeszcze krew formuje człowieka, niszczyć nie wolno. Powstrzymać poród, to już tylko przyspieszenie zabójstwa i nie masz różnicy, czy kto już urodzone życie wydziera, czy też dopiero rodzące się niszczy. Człowiekiem

jest bowiem i ten, kto ma być człowiekiem (nasciturus)". I jeszcze Bazyli w liście do Amfilocha z roku 347 po narodzeniu Chrystusa pisze tak: „Kobieta, która swój płód niszczy rozmyślnie, musi ponieść karę za morderstwo. A robienie różnicy w zależności od tego, czy to był płód ukształtowany, czy też nie, byłoby już dzieleniem włosa na czworo i dla nas jest nie do przyjęcia”. Bardzo stanowcze było też wobec aborcji stanowisko manichejczyków, którzy określali ją jako praktykę szatana. Dodajmy tu, że konieczność zajmowania tak jasno określonego stanowiska w tej sprawie wynikała z rozpowszechnienia się praktyki dzieciobójstwa w epoce schyłku świata helleńskiego i w okresie dekadencji Rzymu.

Jest prawdopodobne, że niektóre wyznania chrześcijańskie odeszły i to daleko od stanowiska Kościoła pierwotnego w tej fundamentalnej przecież sprawie. Sam uczestniczyłem kiedyś w spotkaniu, w którym przedstawiciel adwentystów (dr Zachariasz Łyko) podkreślał swoją „elastyczność”, a luteranin (Wł. Leyk) twierdził m.in. że „prawa już urodzonych są wyższe niż prawa nie narodzonych”. Wiem, że są wyznania które w swej „elastyczności” poszły jeszcze dalej, np. anglikanie lub prezbiterianie w USA. Wiem jednak, że są i takie, które tak jak np. prawosławie, w całej rozciągłości podzielają stanowisko Kościoła katolickiego i wraz z nim prowadzą walkę przeciw prawnemu i moralnemu przyzwoleniu na zabijanie dzieci w łonach matek, który to obowiązek walki w sposób jednoznaczny wynika z Objawienia i ma za sobą niepodważalną tradycję chrześcijaństwa.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl